

KS. RYSZARD KNAPIŃSKI
Lublin

NIEZNANA ODYSEJA PŁOCKICH ZABYTEKÓW

Ostatnie miesiące 1980 r. były dla diecezji płockiej wyjątkowo szczęśliwe. W listopadzie – po prawie czterdziestu latach – powróciły do katedry bezcenne skarby: romański kielich z pateną z r. 1239, będący ekspijacyjnym darem księcia Konrada Mazowieckiego, oraz relikwiarz hermowy św. Zygmunta wraz z diademem książęcym, darowane katedrze przez ostatniego króla z dynastii piastowskiej – Kazimierza Wielkiego.

Utracone w czasie wojny, po długim okresie swoistej „kwarantanny” w Muzeum Narodowym w Warszawie (od czerwca 1949 r.), sakralia te wróciły do swej pierwotnej funkcji w obrzędach liturgicznych sprawowanych w katedrze płockiej. Ówczesny ordynariusz diecezji bp Bogdan Sikorski po raz pierwszy po wojnie użył Konradowego kielicha do sprawowania Eucharystii w noc wigilijną 1980 r., a relikwie patrona miasta i katedry, ponownie umieszczone w relikwiarzu (w Muzeum Narodowym były wyjęte z wnętrza hermy), wystawiono w prezbiterium kościoła katedralnego na widok publiczny. Ze wzruszeniem oglądano odzyskane przedmioty zarówno podczas sesji naukowej w Seminarium Duchownym w styczniu 1981, jak i podczas procesji wokół katedry w święto patronalne w dniu 2 maja tego samego roku.

Na szpalty czasopism powróciła wówczas tematyka płockich sakraliów¹. Chociaż starano się ukazać ich dzieje, wiele kwestii pozostawało jednak nie-

¹ J. P., *Płockie sakralia powróciły do katedralnego skarbcza*. „Tygodnik Płocki”, 22(1980), s. 5; Z. S z u b a, *Szanując przodków relikwie święte*. „Słowo Powszechne”, 1980, nr 277, s. 10. Dokumentacji wydarzeń związanych ze zwrotem sakraliów poświęcono znaczną część jednego z numerów urzędowego pisma diecezji płockiej, „Miesięcznika Pasterskiego Płockiego”, 12(1980), s. 461-472. *Zwrot przedmiotów kultu*. R. K n a p i ń s k i, *Wartości artystyczne kielicha z pateną fundacji księcia Konrada Mazowieckiego*, „Notatki Płockie”, 2(1981), s. 17-20; toż w języku włoskim: *I valori artistici del calice con patena della fondazione del Principe Corrado de Masovia*, „Arte Cristiana”, 69(1981), nr 683, s. 315-318; t e n ż e, *Rewindykowany kielich z fundacji księcia Konrada Mazowieckiego*, „Studia Płockie”, 10(1982), s. 243-247; t e n ż e, *Relikwiarz hermowy św. Zygmunta*, tamże, s. 249-254; toż w języku włoskim, wzbogacone ilustracjami: *Il reliquiario di San Sigismondo della Cattedrale di Plock*, „Arte Cristiana”, 70(1982), nr 692, s. 284-288.

jasnych. Nawet faktom najbliższym naszym czasom, obejmującym okres wojny i dotyczącym losu zabytków tuż po jej zakończeniu, towarzyszyła niewiedza i niepewność domysłów. Dlatego ważne okazały się uzyskane ostatnio przez nas wiadomości, przybliżające do poznania pełniejszej prawdy. Chcemy się nimi podzielić, odtwarzając tym samym dramatyczne losy sakraliów płockich od momentu ich wywiezienia z Płocka do Rzeszy, aż do dnia przekazania ich przez Brytyjski Urząd do Spraw Kultury ze strefy okupacyjnej w Niemczech przedstawicielowi Polskiej Misji Rewindykacyjnej².

W sierpniu 1980 r. udało się nam odnaleźć w Niemczech urzędniczkę, która podczas okupacji niemieckiej przechowywała sakralia płockie w skarbcu Kasy Miejskiej w Płocku, a pod koniec wojny wywiozła je do Niemiec. Była nią Berta Thiergart z Bad Salzuflen.

W zapiskach, jakie znalazłem w Muzeum Diecezjalnym w Płocku, podane było tylko jej nazwisko³. Poza tym odnotowane były dwie miejscowości: Bad Salzuflen i Bielefeld, wskazujące na powojenną siedzibę dowództwa wojsk brytyjskich w ich strefie okupacyjnej na terenie Niemiec. Nikt nie wiedział, jaką drogą i dokąd udała się w 1945 r. Berta Thiergart po opuszczeniu Płocka. Notatki te posłużyły mi za wskazówkę, gdzie należało rozpocząć poszukiwania.

W sierpniu 1980 r. znalazłem się w parafii Sögel na terenie diecezji Osnabrück w północnych Niemczech⁴. Mojemu gospodarzowi, ks. Johannesowi Tütinowski, wyjaśniłem, że przybywając tu kierowałem się nie tylko chęcią udzielenia mu pomocy duszpasterskiej, ale także odnalezienia kobiety, która podczas wojny była urzędniczką w Płocku i wywiozła stamtąd katedralne precjoza. Ksiądz Tütting zrozumiał przedstawione racje, toteż gdy wyłożyłem mu wszystkie znane mi okoliczności i kiedy poznał moje zainteresowania badawcze, zмирzające do

² Pierwszym przedstawicielem Ministerstwa Kultury i Sztuki, który 13 I 1946 r. wyjechał do Berlina dla objęcia całokształtu spraw rewindykacyjnych na terenach byłej Rzeszy, był mgr Jan Morawiński. W celu odnalezienia i rewindykacji zaginionych dzieł sztuki, które okupanci ukryli na terenie północnych Niemiec, zostało utworzone przez władze polskie Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych. Na czele tego biura w Berlinie stał mjr Tadeusz Kułakowski (od 26 VI 1947 do 15 XI 1948 r.). Natomiast w Westfalii działała Misja w Brytyjskiej Strefie Okupacyjnej Niemiec z siedzibą w Bad Salzuflen, którą kierował mjr Kozłowski, zob.: Archiwum Akt Nowych (AAN), zespół 366, B – 1202: *Sprawozdania z przebiegu starań Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie poszukiwań wywiezionych dzieł sztuki i zabytków w strefie brytyjskiej*.

³ Teczka dotycząca hermy św. Zygmunta i kielicha Konradowego (bez sygn.).

⁴ Sögel znajduje się w odległości ok. 40 km od Haren, okupowanego przez Polaków w latach 1945-1948, gdzie gen. S. Maczek założył polską osadę, nazwaną od jego nazwiska – Maczków. Zob. H. W i c h e r s, K. W e s s e l s, *Die katholische Pfarrgemeinde St. Martinus, Haren/Ems. Streiflichter aus ihrer Geschichte. Festschrift zum 75jährigen Jubiläum der Einweihung der St. Martinus-Kirche am 14 September 1986*, s. 26 n.

opracowania zabytków płockich, postanowił mi pomóc. W krótkim czasie zaprzyjaźniliśmy się.

W trakcie jednej z rozmów ks. Tütting zdecydował, że należy zatelefonować do Biura Ewidencji Ludności w Bad Salzuflen z prośbą o bliższe informacje o przypuszczalnie mieszkającej w tej miejscowości Bercie Thiergart. Urzędnik początkowo nie chciał ich podać, ponieważ dane personalne nie są udostępniane, ale po dłuższej perswazji ustąpił. W ten sposób poznaliśmy telefon i adres poszukiwanej. Natychmiast zatelefonowaliśmy. Odpowiedziała nam starsza osoba. Okazało się, że jest to kobieta, której poszukiwaliśmy. Prawie nie dowierzałem temu. Przedstawiłem jej motywy mego przyjazdu do Niemiec i poprosiłem o spotkanie. Zgodziła się bez żadnych oporów. Była zaskoczona, ale nie przerażona, choć wiedziała, że moją wizytą przywołałem wspomnienia koszmarów wojny. Dopiero ode mnie dowiedziała się po raz pierwszy po ponad trzydziestu latach, że skarby, które kiedyś jej powierzono, od niedawna znajdują się znowu w katedrze płockiej. Ustaliliśmy termin spotkania na 10 sierpnia w jej domu. Zgodziła się na nagranie naszej rozmowy na taśmę⁵.

W wyznaczonym dniu udałem się w towarzystwie ks. H. Tüttinga i miejscowej nauczycielki, pani H. Heinrich, na umówione spotkanie⁶. Bad Salzuflen jest miejscowością uzdrowiskową w Westfalii i leży 15 km na północny wschód od Bielefeld. Z pomocą miejscowego kierowcy znaleźliśmy wskazany adres. Pani Berta Thiergart, wówczas osoba w wieku 75 lat, oczekiwała nas w podnieceniu⁷. Jej mąż, kupiec handlujący na terenie Polski i Prus Wschodnich, zginął bez wieści podczas wojny⁸.

Nie chcąc dotknąć jakiegokolwiek delikatnej i drażliwej nici wspomnień, poprosiłem raz jeszcze o zgodę na nagranie wywiadu⁹. Miałem przygotowane na piśmie pytania, na które moja rozmówczyni odpowiadała zdawkowo. Upłynęło zbyt wiele lat od czasów, o których mówiliśmy, i wiele faktów zatarło się w jej

⁵ Wywiad trwał około 3 godzin; zostały nagrane dwie taśmy.

⁶ Zdarzenie to odnotowała prasa niemiecka, zob.: W. R a v e, *Pfarrer Knapinskis „Fahndung” führte zum Erfolg... „Telefonfahndung”*, „Emszeitung”, nr 118, 27 August 1981; E. S c h l ö g e l l, *Kriegsschicksal. Polnischer Kirccchenschatz wieder zurück*, „Weltbild”, nr 18, 4 September 1981, s. 45.

⁷ Nie wiadomo dokładnie, kiedy zmarła, ponieważ ostatni jej list, przesłany do Płocka, datowany jest na styczeń 1981 r. Wysłane później przeze mnie listy wróciły z adnotacją, że adresatka nie zamieszkuje pod tym adresem.

⁸ W udzielonym wywiadzie wyznała, że mąż jej ściśle współpracował z liczną grupą folksojczów z Kutna. W zorganizowanej sieci sklepów i przedstawicielstw hurtowni byli zatrudnieni także Polacy. Oprócz tego był on właścicielem dużej hurtowni w Düsseldorfie. Według zeznania pomiędzy obu nacjami panowały dobre stosunki, dopóki do administracji nie mieszały się naziści.

⁹ Nagranie oraz spisany z taśmy tekst wywiadu w maszynopisie pozostaje w moim posiadaniu.

pamięci. Dlatego wolała odczytać odpis zeznania, jakie złożyła 20 września 1948 r. w Urzędzie Policji w Bielefeld. Przytaczam ten tekst *in extenso*¹⁰:

Jako małżonka hurtownika Kurta Thiergart zostałam zatrudniona w 1943 roku jako kasjerka Kasy Miejskiej w Schrötersburgu [okupanci tak przemianowali Płock – R. K.] podczas akcji obsadzania stanowisk na Wschodzie. W styczniu 1945 r., w związku z natarciem armii radzieckiej na tereny zajęte wcześniej przez Niemców, wielu urzędników zostało wcielonych do oddziałów wojskowych. Jako kasjerka zostałam upoważniona przez burmistrza do prowadzenia nadal rachunków Kasy Miejskiej. Dnia 18 stycznia wydano rozkaz, aby opuścić miasto Schrötersburg, a Urząd Miejski przenieść do Bydgoszczy [niem. Bromberg – R. K.] lub Torunia. Na pensje dla urzędników miejskich otrzymałam 150 000 Rm [Reichsmark]; po wypłaceniu należności pozostało mi jeszcze około 45 000 Rm. W sejfie Kasy Miejskiej oprócz dokumentów majątkowych były przechowywane również cenne zabytki sztuki. Dnia 18 stycznia o północy musieliśmy uciekać, gdyż zbliżali się Rosjanie. Zapytałam burmistrza, co mam zrobić z przedmiotami sztuki. Odpowiedział, że przedmioty te ze względu na swoją wartość zabytkową i kulturową muszą być przewiezione za wszelką cenę w jakieś bezpieczne miejsce. Chodziło o XIII-wieczny srebrny, pozłacany kielich mszalny wraz z pateną, dwie miniatury H. F. Fügera – jedna z wizerunkiem kobiety, druga z podobizną mężczyzny¹¹, oraz XIV-wieczną hermę św. Zygmunta. Były to przedmioty, które – jak to stwierdzono swego czasu – były dobrami kultury niemieckiej i jako takie zostały najpierw zabezpieczone w skarbcu katedralnym w Płocku, a następnie, w czasie wojny, przekazane do sejfu Kasy Miejskiej. Szczegóły można poznać bliżej z załączonych fotokopii dokumentów, których oryginały posiadam w moich rękach.

Otrzymałam zatem polecenie przewiezienia wspomnianych przedmiotów w bezpieczne miejsce. W tym celu dano mi do dyspozycji samochód zakładów miejskich oraz dwóch uzbrojonych żołnierzy do ochrony. Otrzymałam wyraźne polecenie, aby zabytkowe przedmioty, niezależnie od okoliczności, obojętnie jak, obojętnie gdzie, zostały ulokowane w bezpiecznym miejscu. Jednocześnie zostałam zaopatrzona we wszelkie dokumenty.

Oprócz tego otrzymałam 25 książeczek oszczędnościowych z wkładem ponad 2½ miliona Rm z odpowiednimi pokwitowaniami, które mam u siebie. Tak więc w ramach odwrotu opuściłam Płock 18 stycznia 1945 r. Nie mogłam uciekać z moim mężem, ponieważ musiałam wyruszyć razem z grupą pracowników administracji. Gdzie pozostał mąż, tego nie wiem. Aż do dziś uchodzi za zaginionego. On nie był żołnierzem, lecz jako prywatny handlowiec utrzymywał hurtownię artykułów spożywczych w Kutnie.

Nasza kolumna została porozrywana z powodu zimna, śniegu, lodu oraz zablokowania dróg przez wycofujące się oddziały Wehrmachtu. Sama dotarłam 19 stycznia w południe do miejscowości Leipe [Lipno – R. K.] koło Torunia, gdzie musiałam czekać na resztę rozproszonej kolumny z Płocka. Niemcy już opuścili Lipno. Zastępca burmistrza, który jeszcze tu przebywał, powiedział mi, że dalsze oczekiwanie na resztki

¹⁰ Wszystkie wypowiedzi p. Berty Thiergart podaje we własnym tłumaczeniu.

¹¹ Zob. Füger, [w:] *Lexikon der Kunst*, Bd 1, Leipzig 1968, s. 766. Miniatury te, wykonane na macicy perłowej, zaginęły.

transportu z Płocka, nie ma sensu, bowiem Wehrmacht już opuścił pozycje wokół miasta. Poza tym powiedział mi, że jesteśmy otaczani przez Rosjan i w ich rękach znalazł się już Łowicz i Włocławek. Pozostała jeszcze otwarta droga przez Toruń i tę drogę dalszego odwrotu mi zalecono. Skoro tylko znajdę się za Wisłą w Toruniu, będę już bezpieczna. Niestety, nie mogłam dalej posługiwać się służbowym samochodem, gdyż zabrakło nam paliwa. Opuścili mnie żołnierze z ochrony i stanęłam bezradna.

Z drugiej strony ciążyła mi świadomość nałożonego obowiązku, aby zabezpieczyć powierzone mojej opiece dobra kultury. Zabrałam więc wspomniane przedmioty z samochodu, zapakowałam je do kosza na śmieci, owinęłam w koc i udałam się autobusem do Bydgoszczy. Żeby uratować dzieła sztuki, poświęciłam cały mój prywatny bagaż. Z moich prywatnych rzeczy ocalało tylko to, co miałam na sobie. Z powodu ogromnej masy uciekinierów nie udało mi się wsiąść do pociągu w Bydgoszczy. Znowu, bezradna, musiałam tu spędzić całą noc. Następnego ranka został podstawiony pociąg, ale wyłącznie do dyspozycji Wehrmachtu. Dowódcy pociągu wyjaśniłam, że znajduję się w podróży z kilkoma milionami państwowych pieniędzy, i prosiłam go, żeby mnie zabrał. Dopiero po długich targach udało mi się wprost wywalczyć miejsce w pociągu.

Po kilku dniach okrężną drogą przybyłam do Berlina. Tam zameldowałam się na policji i poprosiłam o ochronę ze względu na powierzone mi zadanie. Ponieważ miałam siostrę w Bielefeld, podałam jako cel podróży właśnie to miasto. Z pomocą policji dostałam się na Dworzec Śląski, gdzie wsadzono mnie do pociągu pośpiesznego, który jechał na zachód. Dnia 27 stycznia 1945 r. dotarłam do Bielefeld. Na skutek trudów podróży oraz wielu stresów psychicznych rozchorowałam się i dopiero po wyzdrowieniu zameldowałam się u burmistrza miasta Bielefeld razem z powierzonymi mi dobrami kultury. Przekazałam za pokwitowaniem administracji miejskiej cały powierzony mi majątek. Na pieniądze w gotówce, 45 000 Rm, otworzyłam konto dla miasta Płock (Schrötersburg) i wpłacałam je do kasy oszczędnościowej w Bielefeld. Obiecano mi kwit depozytowy, ale go nie wydano. Ponieważ nie zostałam zwolniona z zajmowanych w Płocku obowiązków, praktycznie dalej pozostawałam na zatrudnieniu płockim, dlatego poprosiłam, aby mnie zatrudniono na podobnym stanowisku w tutejszej administracji. Obiecał mi to nadburmistrz Budde. Obiecano mi także wyrównanie strat poniesionych w czasie transportu, a szczególnie brak odzieży, którą straciłam, aby tylko ratować skarby sztuki, ale żadnej z tych obietnic później nie spełniono. W imieniu burmistrza Płocka wypowiedziano mi zatrudnienie od dnia 30 czerwca 1945 r., a należną pensję wypłacano mi ze zdeponowanych funduszy płockich.

Po wkroczeniu aliantów do Bielefeld podano do wiadomości poprzez obwieszczenie na tablicy ratusza, że każdy Niemiec, który na zajętych terenach ma w depozycie lub w prywatnym posiadaniu jakiegokolwiek walory, winien je natychmiast przekazać do Banku Rzeszy. W przeciwnym razie na tego, kto się nie podporządkuje temu rozporządzeniu, zostaną nałożone wysokie kary. Ponieważ wciąż czułam się odpowiedzialna za powierzone mi rzeczy, a zwłaszcza że nie wydano mi, jak dotąd, żadnego pokwitowania, zapytałam w zarządzie miasta, co dzieje się z oddanymi przeze mnie w depozyt dobrami rzeczowymi. Odpowiedziano mi, że książeczki oszczędnościowe i przedmioty sztuki przekazano już do Banku Rzeszy. Inne dokumenty zostały mi zwrócone przez ówczesnego kierownika kasy miejskiej w Bielefeld, pana Lohmanna.

Pragnę nadmienić, iż posiadam rewers na wydany do Archiwum Państwowego w Królewcu (Staatsarchiv, Königsberg) cenny dokument papieski. Załączam fotokopię tego pokwitowania¹².

Zależy mi na zaświadczeniu, że wypełniłam zadanie jako powiernik w przeniesieniu w bezpieczne miejsce skarbów sztuki, będących dobrami kultury niemieckiej, które swego czasu zostały zabrane z katedry plockiej. Interesują mnie dalsze losy tych zabytków i proszę mnie o tym poinformować. Ponadto proszę o wypowiedź rzeczoznawcy z Ministerstwa Finansów Północnej Nadrenii-Westfalii, że nie mogłam mówić o wielu szczegółach, które być może mają jakieś znaczenie dla sprawy.

Tyle nowych informacji zawierał ów protokół policyjny. Podczas dalszej rozmowy p. Thiergart ujawniła kilka ważnych szczegółów, mówiących o zagrożeniu zabytków i o tym, jak dojrzewała w niej myśl, by zwrócić je do Płocka.

Przez pewien czas przechowywała katedralne skarby w swoim mieszkaniu w Bad Salzuflen na komodzie i za każdym razem, kiedy zbliżał się nalot, owinięte kocem przenosiła do schronu, sama wracając do mieszkania. Tak więc cenne skarby sztuki stały w jej mieszkaniu nie zabezpieczone, a odwiedzający podsuwali jej myśl, by w miarę potrzeb, będąc w trudnej sytuacji materialnej, sprzedawała drogocenne kamienie wyrywane kolejno z korony.

Kilka przypadkowych spotkań, trudnych do odtworzenia w szczegółach, wpłynęło na zmianę jej świadomości. Pewnego dnia przybyły do jej mieszkania nieznany oficer amerykański obejrzał wiszące na ścianie fotografie jej szwagra w mundurze oficera Wehrmachtu, ale zupełnie nie zwrócił uwagi na stojące na komodzie zabytkowe przedmioty.

Kiedy indziej odwiedził ją znawca sztuki, niejaki dr Müller, uświadamiając jej wielką wartość uratowanych przedmiotów. To zwrócenie uwagi na wartość materialną zabytków wpłynęło być może na to, że p. Thiergart zaczęła spodziewać się nagrody za ich ocalenie¹³. Mówiła o tym kilkakrotnie podczas wywiadu, zapominając o tym, że działała przecież jako urzędniczka okupanta, który rabował i niszczył. Dr Müller miał także polutować naderwane zaczepy wewnętrznej hermy, służące do zamocowania relikwii. Prawdopodobnie na skutek jego sugestii Berta Thiergart poinformowała o przywiezieniu zabytków plockich

¹² Chodzi o bliżej nie określony dokument papieski z XII w., który przejął z Miejskiej Kasy w Płocku dr Kurt Forstreuter, reprezentujący archiwum w Królewcu. Przekazanie dokumentu miało miejsce w dniu 27 V 1943 r.

¹³ Myśl o spodziewanej nagrodzie pojawiła się dość wcześnie, o czym świadczy jeden z listów (datowany w Bielefeld 23 V 1949 r.) przekazanych autorowi. W zaświadczeniu wystawionym dla polskiego przedstawicielstwa Wojskowej Misji Rewindykacyjnej (por. F. Gomułka) w sierpniu 1950 r. przez Brytyjskie Dowództwo w Düsseldorfie, wyceniono kielich z pateną, relikwiarz i dwie owalne miniatury na sumę 200 000 Rm, według wartości marki z 1938 r. (kopia dokumentu w archiwum autora). Opierając się na tej wycenie p. Thiergart wspomniała o nagrodzie w wysokości ok. 6000 DM (marek zachodniemieckich).

kurię biskupią w Paderborn, po czym – według jej relacji – dr Tuschen (lub Tuschenk) przejął sprawę w swoje ręce, powiadamiając o miejscu przechowywania skarbów katedralnych biskupa płockiego¹⁴. Prawdopodobnie stało się to w 1947 r., ponieważ do końca poprzedniego roku biskup płocki nie miał jeszcze żadnych informacji o zaginionych skarbach.

Nie udało się ustalić daty, kiedy p. Thiergart przekazała zabytki płockie do ratusza w Bielefeld, skąd później przekazano je do Reichsbank w Düsseldorfie. Mogło to nastąpić jeszcze w 1945 r. Berta Thiergart wspomniała zdarzenie, jakie miało miejsce już po zdeponowaniu skarbu w ratuszu. Nastąpił kolejny atak bombowy aliantów, podczas którego ratusz w Bielefeld uległ częściowemu zniszczeniu, lecz przedmioty zachowały się nie naruszone¹⁵. Wówczas kierownik Kasy w Bielefeld, Lohmeier, miał powiedzieć, że uratowane zabytki nie są skarbami kultury niemieckiej, lecz zabytkami polskimi, i nie wolno ich zatrzymać w Niemczech. Wtedy zrodziła się w niej myśl o konieczności zwrócenia zagrabionych z Płocka kosztowności katedralnych. Pierwsze wątpliwości pojawiły się już po rozmowach ze wzmiankowanymi wyżej ekspertami (dr Müller, dr Tuschen). Stanowczo stwierdziła: „Niemcy nie mogą się tym nieprawnie wzbogacić, co ja z tak wielkim narażeniem życia uratowałam”¹⁶. Potem – nie wiadomo, w jakich okolicznościach – nawiązała kontakt z polskim adwokatem z Oeyhausen, służącym w armii amerykańskiej, który zobowiązał się powiadomić o skarbach odpowiednie władze.

W trakcie spotkania pani Thiergart wręczyła mi oryginalne listy pisane do niej przez jakiegoś Niemca imieniem Paul (nazwisko nieczytelne) i pewnego Polaka (podpis nieczytelny); prawdopodobnie był to kapelan w służbie wojsk

¹⁴ Ta informacja nie znajduje potwierdzenia w aktach Kurii Płockiej. Istnieje natomiast korespondencja, jaką wymieniał bp Tadeusz Zakrzewski z ks. prałatem Edwardem Lubowieckim, duszpasterzem Polaków w Niemczech, rezydującym we Frankfurcie nad Menem.

¹⁵ Cytuję z wywiadu, który na skutek wzruszenia mojej rozmówczyni stał się bardziej chaotyczny: „Gdybym się o to nie starała, to wszystko mogłoby przepaść [...], więc upierałam się przy tym, żeby otrzymać potwierdzenie z Banku Rzeszy (Reichsbank) [...]. Bardzo zmartwiłam się, jak usłyszałam, że na ratusz spadły bomby [...]. A sam kasjer Lohmeier stanął błydy ze strachu i nagi, bo podmuch powietrza był tak silny, że zerwał z niego całe odzienie [...]. Potem powiedział do mnie: Niech Pani uważa na to, jak toczą się sprawy, żeby czasem nie okazało się, że nagle rzeczy te zginęły. Wtedy powiedziałam sobie [...]: Uratowałam przecież to wszystko z narażeniem życia, [...] wobec tego skarby te muszą wrócić tam, skąd je przywiozłam, ponieważ Niemcy wcale mi w tym nie pomogli”.

¹⁶ Wypowiedź świadczy o uczciwości p. Berty Thiergart: „Zabiegałam o to, żeby to wszystko, co uratowałam, powróciło tam, gdzie się to prawnie należy. To było dla mnie najważniejsze. Upewniłam się co do tego, że nie ma żadnej wątpliwości, co także powiedział pan Lohmeier, iż rzeczy te wcale nie są dobrami niemieckimi. Uratowałam je z narażeniem życia, a teraz kręcą się tu różni faceci i chcą coś wykombinować, żeby się wzbogacić. Nie ma żadnej wątpliwości, wszystkie rzeczy muszą znowu wrócić tam, skąd pochodzą”.

brytyjskich. Wszystkie listy wysłane były z Bielefeld między 23 maja a 17 sierpnia 1949 r.¹⁷ Z pierwszego listu, podpisanego przez Paula, prawdopodobnie niemieckiego urzędnika, wynika, że kasjerka po przekazaniu skarbów dowództwu brytyjskiemu w Bielefeld spodziewała się nagrody od Polaków¹⁸.

Pozostałe listy pochodzą od wzmiankowanego kapelana polskiego, który miał nawiązać kontakt z Kurią Biskupią w Płocku¹⁹. Z listu wynika, że Kuria od lutego 1945 r. bezskutecznie poszukiwała zaginionego skarbu²⁰. Informacje pochodzące od p. Thiergart były pierwszymi konkretnymi wiadomościami na ten temat²¹. Zarówno ów kapelan, jak i Berta Thiergart wówczas jeszcze nie wiedzieli, że 25 stycznia 1949 r. Polska Misja Rewindykacyjna przejęła precjoza od Anglików, którzy wydali je, zaznaczając wyraźnie, iż mają być przekazane katedrze płockiej.

Ponieważ p. Thiergart jako Niemka nie mogła dostać się do koszar, kapelan chciał się z nią spotkać w jej mieszkaniu, przychodząc w cywilnym ubraniu, aby jego mundur wojskowy nie wzbudzał podejrzeń sąsiadów²². W listach jest mowa kilkakrotnie o spotkaniach, w których brał udział z polecenia ks. Edwarda Lubowieckiego nieznanego z nazwiska kapelan z obozu w Rheda. Ostatecznie

¹⁷ Listów tych jest 6. Wszystkie znajdują się w moim posiadaniu.

¹⁸ W liście z dnia 23 V 1949 r. czytamy: „Dzisiaj rozmawiałem w Pani sprawie z polskim tłumaczem Królikowskim. Mam Pani zakomunikować, żeby zechciała Pani przyjść do niego do koszar w środę po południu 25.05.49. On napisze Pani list do pewnego polskiego duchownego ze strefy brytyjskiej. Do tego będą potrzebne dokładne dane o przedmiotach oraz kiedy i w jakich okolicznościach zostały wywiezione z Płocka, aby tym uzasadnić podstawę do nagrody. Ten polski ksiądz skomunikuje się następnie z odpowiednim duchownym w Płocku [...]”

¹⁹ Nie znaleziono dokumentów świadczących o takich kontaktach.

²⁰ Anglicy wyznaczyli ostateczny termin wywiezienia odnalezionego i wyrewindykowanego mienia na dzień 30 VI 1949 r. Zob. AAN, zespół 366, B-1202: Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Departament Ogólny, Warszawa, 26 III 1949, *Pismo okólne Nr OGXIBO240 w sprawie zgłoszeń rewindykacyjnych*.

²¹ Przytaczamy odpowiednie fragmenty: „Bielefeld, 02 VII 49. [...] Na moje zapytanie z 09 VI 49 otrzymałem wczoraj list od kanonika katedralnego w Płocku (datowany 22 VI 49, L.dz. 56), w którym wyraża on serdeczne podziękowanie za przesłane mu informacje dotyczące wiadomego skarbu kościelnego z katedry w Płocku. Równocześnie doniósł mi, że Zarząd Katedry rozpoczął poszukiwania tego skarbu od lutego 1945, ale jak dotąd bezskutecznie.

Obecnie zwrócono się do prałata Edwarda Lubowieckiego, który jest wikariuszem generalnym polskiej Kurii Biskupiej w Niemczech (Frankfurt am/M -Schwanheim, Mauritiusstr. 4), aby owe przedmioty, na podstawie dostarczonych przez Panią danych, odnaleźć na terenie Niemiec i upewnić się co do ich autentyczności.

Jak Pani widzi, z informacji powyższej wynika, że sprawa wygląda dość tajemniczo i możemy liczyć się z ewentualnością, że będą chcieli Panią przesłuchiwać. Poza tym, gdyby skarbu nie odnaleziono, wówczas z całą pewnością wzięto by pod lupę wszystko, co dotychczas zostało w związku z tym powiedziane [...]”

²² List datowany już na dzień 5 VII 1949 r.

ustalono termin na 20 sierpnia 1949 r. Na spotkanie B. Thiergart miała przygotować odpisy odpowiednich dokumentów. Przypomnijmy, iż 20 września 1948 r. został sporządzony protokół jej zeznania w Kriminalpolizei w Bielefeld. Niestety, w protokole tym nie została wymieniona data przekazania przez nią zabytków do ratusza w Bielefeld.

Zabiegom p. Thiergart towarzyszył dodatkowo osobisty motyw. Spodziewała się, iż doprowadzając do zwrotu Polakom ich skarbów, uzyska pomoc ze strony władz polskich w odnalezieniu zaginionego męża. Była tym zdeterminowana²³.

Podczas naszej rozmowy ujawniła się uczciwość tej kobiety, która obciążona rozkazem przełożonych, działając w dobrej wierze, pragnęła uratować za wszelką cenę precjoza katedralne, traktując je jako majątek niemiecki. Sądziła, że skoro August Mocny był jednocześnie królem Polski i królem Saksonii, to wywiezione z Płocka skarby mogły należeć do dziedzictwa niemieckiego. Z chwilą, kiedy zrozumiała błąd swego rozumowania, dążyła do tego, by powiadomić biskupa płockiego o miejscu przechowywania zagrabionego płockiego mienia.

Polacy od początku wojny nie ustawali w rejestrowaniu strat wojennych w dziedzinie dóbr kultury, sporządzając szczegółowe ich wykazy i organizując wyspecjalizowane ekipy akredytowane przy oddziałach wojskowych, których zadaniem było poszukiwanie i odzyskiwanie zagrabionych dzieł sztuki²⁴. Zajmowali się tym zarówno zakonspirowani działacze podziemia, jak i oddelegowani do tego celu przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. Wybitną rolę w tych staraniach odegrał Karol Estreicher²⁵. Nowe władze polskie od razu po zakończeniu wojny rozpoczęły poszukiwania zagrabionych przez Niemców dóbr kultury narodowej. Została utworzona Wojskowa Misja Restytucyjna, której przedstawiciele różnymi sposobami docierali do miejsc, gdzie hitlerowcy ukrywali zrabowane dzieła sztuki. Najkorzystniejsze warunki pracy mieli oficerowie prowadzący poszukiwania w okupacyjnej strefie amerykańskiej, Brytyjczycy natomiast stwarzali trudności, gdyż nie uznawali reprezentacji komunistycznej władzy PRL²⁶.

²³ Męża nie udało się odnaleźć. Zresztą nie wiadomo, czy takie poszukiwania zostały zaczęte.

²⁴ O przebiegu prac zmierzających do ratowania, spisywania i zabezpieczenia dóbr kultury zob.: S. E. N a h l i k, *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław-Kraków 1958; *Walka o dobra kultury, Warszawa 1939-1945*, t. 1 i 2, red. S. Lorenz, Warszawa 1970; *Zbrodnie i sprawcy*, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1980.

²⁵ Szerzej o tych sprawach w przygotowanym do druku artykule obecnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą: W. K o w a l s k i, *Straty wojenne muzeów w Polsce. Czy to już tylko historia?*

²⁶ Dowodzi tego pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki (L.dz. 9838/48 Z. R. z 10 IX 1948 r.) skierowane do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departament IV, w którym czytamy: „Minister-

Kuria Diecezjalna w Płocku już od lutego 1945 r. poszukiwała swych zaginionych zabytków²⁷. W trakcie przeprowadzonych poszukiwań uzyskałem nieprecyzyjną i chyba mało prawdopodobną wiadomość o tym, że jakaś urzędniczka niemiecka miała przysłać telegram z Niemiec tuż po szczęśliwym uratowaniu wywiezionych skarbów. Osobą tą nie mogła być Berta Thiergart, ponieważ zapytana o to, czy utrzymywała kontakt z jakimiś duchownymi z Płocka i czy wysłała do kogoś telegram z wiadomością o uratowaniu sakraliów, odpowiedziała przecząco²⁸.

Znane jest natomiast pismo biskupa płockiego Tadeusza Zakrzewskiego z dnia 1 grudnia 1946 r. (Nr 3430) do ks. E. Lubowieckiego, wikariusza generalnego dla Polaków w Niemczech, rezydującego we Frankfurcie nad Menem. Z pisma tego wynika, że jeszcze w 1946 r. biskup nic nie wiedział o losach zrabowanych przedmiotów. Czytamy w nim: „Dowiaduję się, że Prześwietna Kuria posiada spis sprzętu liturgicznego kościelnego, zrabowanego przez okupanta w Polsce, a odnalezionego w Niemczech, proszę uprzejmie o łaskawe zapoznanie mnie z odnalezionym sprzętem wraz z miejscowościami, w których się znajdują”²⁹.

Na ten list przyszła odpowiedź z datą 3 stycznia 1947 r., w której ks. E. Lubowiecki donosił o poszukiwaniach prowadzonych na terenie strefy amerykańskiej. Nie mogły one, niestety, doprowadzić na ślad zabytków płockich przechowywanych w strefie brytyjskiej³⁰.

stwo Kultury i Sztuki spotyka się z zarzutami, jakoby zaniedbało sprawę wyjazdu delegata do strefy brytyjskiej w Niemczech, wobec czego podaje się pewne wyjaśnienia [...]. Jak widać z powyższego, starania MKiS spotykały się stale z negatywnym stanowiskiem władz brytyjskich, które widocznie nie życzą sobie polskiego przedstawiciela [...]. Podpisał Naczelny Dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków mgr Witold Kieszkowski”. – AAN, zespół 336, B-1202.

²⁷ Informację tę zawiera jeden z listów kapelana polskiego do p. B. Thiergart, datowany 2 VII 1949 r.

²⁸ Informacja o nadesłanym telegramie nie znajduje także potwierdzenia w Archiwum Kurialnym w Płocku. O niemieckiej urzędniczce, katoliczce z magistratu płockiego, i o rzekomym od niej telegramie dowiedziałem się od nieżyjącego dziś długoletniego proboszcza fary płockiej ks. prał. Seweryna Wyczałkowskiego. Berta Thiergart była wyznania ewangelicko-protestanckiego. Według niej telegram mógł wysłać dr Tuschen z Kurii w Paderborn.

²⁹ Archiwum Kurii Diecezjalnej w Płocku, nr dz. 3430/46.

³⁰ Ze względu na ważną treść listu przytaczamy go *in extenso* (Kuria Biskupia dla Polaków w Niemczech L. 16/47, Frankfurt/M, Schwanheim, Mauritiusstr. 4, dnia 3 stycznia 1947 r.): „W odpowiedzi na pismo Waszej Ekscelencji z dnia 1 grudnia ub. r. donoszę, że kopię inwentarza precjozów kościelnych zrabowanych z polskich kościołów przez Niemców, a znalezionych przez wojska amerykańskie w GRASLEBEN, oddałem J. Em. Księżciu Kardynałowi SAPIEŻE.

Precjoza te były zdeponowane w WIESBADEN koło Frankfurtu nad Menem w «Art Collecting Point», gdzie zostały przez Władze amerykańskie bardzo dokładnie skatalogowane, po czym przeniesione do Monachium. O ile mi wiadomo – zostały przekazane Władzom polskim i obecnie

W tym samym roku nadszedł do biskupa płockiego list wysłany 1 czerwca z Czech, pisany po francusku przez Františkę Krautovą, matkę doktora nauk Alfreda Krauta, który w 1941 r. przeprowadzał w Berlinie komisijną ekspertyzę kielicha³¹. Pokazano mu sam kielich Konrada bez pateny, którą po miesiącach poszukiwań odnalazł w koszu razem z innymi wyrobami ze srebra przeznaczonymi na przetopienie. Wydobył ją i polutował naderwane lustro pateny. Po dokładnym opisaniu zabytków przez niemieckich ekspertów Alfred Kraut został wysłany z misją do Płocka, aby przekazać kielich i patenę okupacyjnemu burmistrzowi miasta, który był zarazem administratorem miejskich muzeów³². Właśnie wtedy przedmioty te umieszczono w szafie pancерnej Kasy Miejskiej. W czasie pobytu A. Krauta w Płocku schowano tam także relikwiarz św. Zygmunta, znaleziony, jak przypuszczał Kraut, w skrytce katedralnej³³. Wydarzenia te miały miejsce prawdopodobnie w dniu 2 września 1942 r.³⁴ Dzięki niezwykłej propozycji A. Krauta przewieziono z Berlina do Płocka również zbiór obrazów i różnych wyrobów sztuki, należących do kolekcji księcia Radziwiłła z pałacu pod Modlinem. Przytoczone fakty stanowią rzadki przypadek „repatriacji” z Berlina zrabowanych przez okupanta polskich dzieł sztuki.

Jak wyżej wspomniano, w styczniu 1949 r. Brytyjczycy przekazali skarby płockie Polskiej Misji Restytucyjnej. Władze wojskowe przesłały je do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które z kolei przekazało zabytki Ministerstwu Kultury i Sztuki. Ono to wraz z Naczelną Dyrekcją Muzeów i Ochrony Zabytków pismem nr 2744/49 z dnia 25 maja 1949 r., skierowanym do Muzeum Narodowego w Warszawie, zapowiedziało przekazanie w charakterze depozytu katedralnych skarbów płockich temuż muzeum.

Dnia 24 czerwca 1949 r. w Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków spisano protokół oddania w depozyt Muzeum Narodowemu w Warszawie wspomnianych obiektów – „przedmiotów rewindykowanych w Bad Salzufflen,

mają się znajdować w Krakowie na Wawelu, gdzie po stwierdzeniu inwentarza mają być oddane właścicielom. Mam kopię inwentarza u siebie, nie mogę jej jednak przesłać ze względu na wielki rozmiar [...]” – Archiwum Kurii Diecezjalnej Płockiej.

³¹ Autorowi udało się dotrzeć do jednego z trzech listów z korespondencji 80-letniej Czeszki z biskupem płockim. Oprócz listu z datą 1 VII 1947 r. znaleziono jedynie dwie koperty listów poleconych (Bor u Českè Lipy nr 406 i 226) z odbitym na odwrocie datownikiem poczty płockiej z 31 V i 1 X 1947 r. List, na który się tu powołujemy, był więc drugi w kolejności.

³² Nieco później ukazał się tendencyjny artykuł (E. M e y e r, *Der Kelch von Schrötersburg*, „Pantheon”, 31(1943), s. 18-23), ilustrowany fotografiami kielicha i pateny jako zabytków świadczących o pionierskiej działalności Niemców wśród pogan w Prusach i na Mazowszu.

³³ Zob. S z u b a, dz. cyt.

³⁴ Notatka z archiwum Muzeum Diecezjalnego w Płocku,teczka dotycząca hermy św. Zygmunta i kielicha Konrada.

a stanowiących własność katedry plockiej”³⁵. W chwili przekazania obiektów pieczęcie na relikwiarzu były zerwane, relikwię czaszki św. Zygmunta wyjęto z hermy i zabezpieczono w sejfie. Oba obiekty otrzymały numery inwentarza Muzeum Narodowego: kielich z pateną – SZM 995/1-2 MN; herma z koroną – SZM 996 MN. Zaczął się nowy etap „wygnania” skarbów plockich, a zarazem starań władz kościelnych o odzyskanie sakraliów nieprawnie zdeponowanych w Muzeum Narodowym. Dopiero 6 listopada 1980 r. powróciły one na swe właściwe miejsce. Uczestniczyłem w tym szczęśliwym powrocie. Będąc członkiem Komisji Kurialnej, wydelegowanej przez ówczesnego biskupa plockiego Bogdana Sikorskiego, własnym samochodem pod eskortą milicji przewiozłem, nie bez wzruszenia, zabytkowe precjoza z Warszawy do Płocka.

Inna droga doprowadziła nas ostatnio do poznania wojennych losów jednego z najcenniejszych plockich kodeksów romańskiej Biblii z XII w. Ten okazały, bogato iluminowany rękopis, sprowadzony na Mazowsze najprawdopodobniej przez biskupa plockiego Aleksandra z Malonne po 1129 r., został wiosną 1941 r. wywieziony wraz z bogatym księgozbiorem seminarium plockiego i zasobami archiwalnymi przez Niemców.

O samej akcji wywozu zrabowanych zabytków dowiadujemy się z relacji naoczego świadka³⁶. Otóż wiosną 1941 r. przyjechał z Królewca ten sam fachowiec niemiecki, który w miesiącach letnich 1939 r. przyjeżdżał do Płocka, by obejrzyć tamtejsze zbiory. Po porozumieniu z miejscowym komendantem niemieckim zarządził wywiezienie zbiorów plockich. Ładowano je przy pomocy spędzonych Żydów w ciągu paru dni od rana do wieczora na samochody, którymi dowożono zbiory do stacji kolejowej w Sierpcu, skąd zostały wywiezione koleją do Królewca.

Wśród zrabowanych łupów znalazła się *Biblia plocka*. Niemcy nie omieszkali pochwalić się tym na łamach propagandowej gazety „Südostpreußische Tageszeitung”, pisząc o odkryciu „w Ostlandzie najstarszej i nieznannej” Biblii, mającej być dziełem niemieckiego skryby i dowodem wpływów niemieckiej kultury na Mazowszu³⁷. Z tej samej notatki w „Südostpreußische Tageszeitung” dowiadujemy się, że księgozbiór zrabowany z plockiego seminarium oglądał dr Diesch. Wiadomo także, że do Płocka przyjeżdżał Dagobert Fray, profesor

³⁵ Protokół w Muzeum Narodowym w Warszawie.

³⁶ S. S a w i c k a, *Straty wojenne zbiorów polskich w dziedzinie rękopisów iluminowanych*, Warszawa 1952, s. 43. Podobnie A. P o d l e ś, *Pontyfikał plocki z XII wieku*, Płock 1986, s. 17.

³⁷ *Schröttersburg – fundstätte alter deutscher Kulturdokumente*, „Südostpreußische Tageszeitung”, nr 201(1941), 26 August.

Uniwersytetu Wrocławskiego, w celach rekonesansu jako wysłannik marszałka Hermanna Goeringa.

Wywieziony w 1941 r. księgozbiór Biblioteki Seminarium Duchownego w Płocku do dziś uchodzi za zaginiony. Od czasu do czasu pojawiają się ślady jego istnienia. Nie wiadomo, gdzie się obecnie znajduje, a odyseja płockich rękopisów nadal trwa.

Dnia 28 maja 1973 r. pojawił się na aukcji Hartung und Karl w Monachium *Pontyfikał płocki z XII w.*, zrabowany razem z *Biblią płocką*³⁸. Podejmowane próby jego rewindykacji nie powiodły się³⁹.

Los okazał się łaskawszy dla *Biblii płockiej*. Dnia 13 września 1978 r., po prawie czterdziestu latach od rabunku, przybył do ówczesnego ordynariusza płockiego, bpa Bogdana Sikorskiego, prof. H. J. Beug, prorektor Uniwersytetu w Getyndze, przekazując w jego ręce zaginioną i uważaną za straconą na zawsze romańską *Biblię płocką*. Niestety, nie sporządzono w Płocku żadnego protokołu dokonanej rewindykacji.

Obecnie, po 50 latach od wydarzeń wojennych, udało się ustalić i dokładniej opisać dramatyczne losy odzyskanego rękopisu⁴⁰. Z otrzymanych przez nas fotokopii dokumentów z akt rektorskich Georg-August-Universität w Getyndze (sygn. P/10704-4) daje się odtworzyć dość dokładnie przebieg rabunku księgozbioru i dalsze dzieje *Biblii płockiej* aż do chwili jej zwrotu⁴¹.

Zebrana dokumentacja powstała po wojnie i zawiera odtworzone *ex post* interesujące nas fakty. Pierwsza krótka notatka z dnia 30 lipca 1957 r., sporządzona przez dra Kurta Forstreutera, kuratora Staatliches Archivlager w Getyndze (Staatsarchivrat, tego samego, który kwitował odbiór nieokreślonego dokumentu papieskiego z XII w.), podkreśla wyjątkową wartość iluminacji rękopisu z Płocka i zaleca przeprowadzenie jego ekspertyzy przez historyka sztuki prof. Rosemanna.

Forstreuter przybył pod koniec stycznia 1940 r. do okupowanej Polski jako członek trzyosobowej komisji ekspertów w celu oceny wartości zbiorów Biblio-

³⁸ Zakupiła go Bayerische Staatsbibliothek za sumę 6200 DM (a był wyceniony na 5000 DM). Por. Hartung und Karl. Auktionskatalog, Jhg 3(1973), nr 133, s. 90-91. Podaję za: P o d l e ś, dz. cyt., s. 18, przyp. 8. Kodeks ten stał się przedmiotem rozprawy doktorskiej, obronionej w KUL.

³⁹ Próby te podejmowały władze kościelne i środowiska naukowe polskie w kraju i na emigracji. Zaniechano dalszych działań, kiedy okazało się, że rękopis został sprzedany za granicę przez Przedsiębiorstwo „Ars Polona”. Tę wiadomość zawdzięczam autorowi dysertacji.

⁴⁰ R. K n a p i ń s k i, *Iluminacje romańskiej „Biblii płockiej”*, Lublin 1992, s. 15 nn.

⁴¹ Tamże, aneks nr 2: *Dokumentacja dotycząca losów kodeksu „Biblii płockiej” w czasie wojny i jego powrotu do Płocka*. Aneks zawiera kopie pism. O staraniach naszych zmierzających do uzyskania dokumentów mówi zamieszczona korespondencja.

teki Seminarium Duchownego w Płocku. Wraz z nim obecni byli dr Hein – dyrektor Archiwum Państwowego, i wspomniany wyżej dr Diesch – dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Królewcu. Stan, w jakim znaleźli zbiory płockie, był godny pożałowania. Razem z setkami porzucanych rękopisów znaleziono wówczas kodeks *Biblii płockiej*. Forstreuter dopytywał wtedy o inny, bliżej nie określony XII-wieczny iluminowany rękopis, który, jak poinformował pewien dowódca SS, został подарowany Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi. Oddziały SS (Die Schutzstaffeln der Nazionalistischen Deutschen Partei) nie wpuszczały do Seminarium żadnego duchownego. Miejscowe dowództwo SS zażądało od przybyłej komisji opinii kwalifikacyjnej, bowiem był rozkaz wydany przez Ministerstwo Nauki Rzeszy (Reichswissenschaftsministerium), aby opróżnić Bibliotekę, która stała się częścią założonej już tam siedziby tegoż dowództwa. W takich okolicznościach komisja zdecydowała, że jedynym zabezpieczeniem zbiorów będzie przetransportowanie ich do Królewca. Organizacją transportu zajęło się SS. Później dowieziono tam również akta z Archiwum Biskupiego w Płocku.

Pod koniec raportu Forstreuter zaznacza, że przewiezienie księgozbioru płockiego do Królewca nie było rabunkiem, lecz jego zabezpieczeniem. W sprawie zwrotu *Biblii płockiej*, której prawa przynależności władzom kościelnym w Płocku nie kwestionował, zaproponował, aby nastąpiło to w drodze wymiany dóbr, „ponieważ Polacy po wojnie w nieprawny sposób wzbogacili się nie tylko w ziemie poniemieckie, lecz także w liczne dobra kultury niemieckiej”.

Informacje przekazane przez niego zostały wykorzystane przez rektora Uniwersytetu w Getyndze, prof. dr W. Webera, w poufnym piśmie z dnia 3 sierpnia 1957 r., skierowanym do Urzędu Spraw Zagranicznych BRD w Bonn (Auswärtige Amt, Kulturabteilung). Uniwersytet w Getyndze przejął tymczasem spuściznę naukową po Uniwersytecie Królewieckim i rektor radził, by w pertraktacjach rewindykacyjnych wykorzystać pośrednictwo odpowiednich wysokich władz kościelnych. W tym czasie rękopis *Biblii płockiej* znajdował się już w opancerzonym skarbcu w głównej auli uniwersyteckiej.

W aktach rektorskich znajdujemy interesującą notatkę Wenera Schütze, radcy rządowego (Regierungs-Amstrat) w Getyndze, datowaną na 5 września 1977 r., zawierającą szczegółowy opis odysei naszego rękopisu od Królewca do Getyngi. Według zawartych tam informacji kodeks *Biblii płockiej* traktowano podczas ewakuacji zbiorów królewieckich jako najcenniejszy zabytek. Zostało wydane specjalne polecenie, by zabezpieczyć go szczególnie. Pieczę nad całością sprawował dr Diesch. Kolejowy transport wojskowy wyruszył nocą pod koniec marca 1945 r. z Królewca i przewiózł księgozbiór do Pillau (dziśjsze Baltijsk). Następnie drogą morską statek wiozący księgozbiór, początkowo w konwoju okrętów wojennych, a potem już samodzielnie, dopłynął do

portu w Kilonii (Kiel). Dalej łądem odtransportowano zbiory do Rendsburga, gdzie istniała filia Uniwersytetu Kilońskiego i gdzie najpierw utworzono tymczasową siedzibę zlikwidowanego Uniwersytetu Królewieckiego, którą następnie w 1947 r. przeniesiono do Getyngi.

Z tej samej notatki dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Bonn w 1959 r. poleciło ówczesnemu rektorowi (prof. Otto Weber) otoczyć rękopis płocki szczególną troską, bowiem po nawiązaniu przez władze Republiki Federalnej Niemiec stosunków dyplomatycznych z Polską Rzeczpospolitą Ludową będą podjęte pertraktacje w sprawie zwrotu rękopisu. Sprawa rewindykacji dojrzewała i kolejni rektorzy Georg-August-Universität w Getyndze zabiegali o to, by doprowadzić dzieło do końca bez pośrednictwa polskich władz państwowych⁴². Formalnie udało się to dopiero w 1977 r. Świadcą o tym poufne pisma rektora prof. dr H. J. Beuga z dnia 31 stycznia 1978 r., który podczas swej kadencji doprowadził najpierw do odpowiednich ustaleń dyplomatycznych, a w następnej kadencji, już jako prorektor, przekazał oficjalnie rękopis *Biblii płockiej* bpowi Bogdanowi Sikorskiemu w Płocku dnia 13 września 1978 r.⁴³ W ten sposób naprawiono wyrządzoną przed czterdziestu laty szkodę. Od 1979 r. zwiedzający Muzeum Diecezjalne w Płocku mogą znowu oglądać wystawioną tam romańską *Biblię płocką*⁴⁴.

Habent sua facta libelli.

⁴² Ostrożność podjęto prawdopodobnie po nielegalnym zakupie zrabowanego *Pontyfikatu płockiego*.

⁴³ Już po opublikowaniu materiałów dokumentacyjnych w cytowanej wyżej monografii (*Iluminacje romańskiej „Biblii płockiej”*), po złożeniu kurtuazyjnej wizyty rektorowi Uniwersytetu w Getyndze, otrzymałem od niego tekst oficjalnej przemowy wygłoszonej podczas przekazywania kodeksu biskupowi płockiemu. Dokument ten zamyka odyseję tego cennego rękopisu.

⁴⁴ R. K n a p i ń s k i, *Odyseja płockich rękopisów*, [w:] *Katalog wystawy w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Jan Lebenstein, Księga Hioba. Apokalipsa. Iluminacje średniowieczne. 18 listopada 86 – 3 stycznia 87*, Warszawa 1986, s. 20-25; J. I w a n o w s k i, *Biblia rodem z Płocka*, „Kulisy. Express Wieczorny”, Warszawa 6-8 czerwca 1987, nr 109(12289), wyd. 3. Niestety, w Kurii Płockiej nie ma żadnego dokumentu na ten temat. Informację o powrocie *Biblii* do Płocka zamieścił informator, wydany przez Bibliotekę Narodową w Warszawie: *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. Kamolowa przy współudziale K. Muszyńskiej. *Zbiory kościelne*, Warszawa 1988 dz. cyt., s. 190. W związku z powrotem *Biblii* do Płocka przypomina się odległy fakt z historii obu narodów. Książę Władysław Herman wykupił swojego czasu dwa złote krzyże, zrabowane z katedry w Bambergu. Odesłał je przez wysłanników, przepaszając w liście za ten czyn i prosząc o modlitwę. Faksymile tego listu jest eksponowane w płockim Muzeum Diecezjalnym.



1. Relikwiarz hermowy św. Zygmunta, подарowany katedrze plockiej przez Kazimierza Wielkiego w 1370 r., diadem książęcy z XIII w. Fotografia wykonana po odzyskaniu zabytków, Warszawa, 11 kwietnia 1949 r. Płock, skarbiec katedralny. Fot. E. Kozłowska, Instytut Sztuki PAN, nr neg. 37 778



2. Ekspijacyjny kielich księcia Konrada Mazowieckiego, 1239 r. Fotografia wykonana tuż po przewiezieniu zabytku do Warszawy, 11 kwietnia 1949 r. Płock, skarbiec katedralny.
Fot. E. Kozłowska, nr neg. 37 777



3. Patena do kielicha ekspijacyjnego księcia Konrada Mazowieckiego, 1239 r. Fotografie wykonano tuż po przewiezieniu zabytku do Polski, Warszawa, 11 kwietnia 1949 r.
Fot. E. Kozłowska, nr neg. 37 776



4. Berta Thiergart w trakcie odczytywania kopii protokołu policyjnego, Bad Salzuflen, 10 sierpnia 1991 r.



5. Od lewej: Ks. prob. Johannes Tüting, Berta Thiergart i ks. Ryszard Knapiński. Bad Salzuflen, 10 sierpnia 1981 r.

AN UNKNOWN ODYSSEY OF THE PŁOCK MONUMENTS

S u m m a r y

During the Second World War the German invaders plundered the Płock cathedral and took away its monuments: a chalice with a paten which were a gift from the prince Conrad I (1239), a herm reliquary of St Sigismund (1370) along with the Piast crown (13th c.). These were the objects of religious cult of great value. That is why they can be treated as the treasures of national culture. They were transported to Germany on 18th January 1945, and the person who safeguarded them was Berta Thiergat, the clerk of the Town Council. Being certain that they were German goods, she brought them to Bad Salzuflen in Westphalia. When she had learned that it was not the case, she made a contact with a Polish chaplain who served in the British army, and made the monuments return to Poland. The communist authorities kept them in the National Museum in Warsaw. They returned at their original site as late as on 6th November 1980.

The history of the so-called Płock Bible was different. It was plundered in 1941 along with a valuable collection of books from the Library of the Theological Seminary in Płock, and they were taken to Königsberg. Fleeing the East in 1945, the Germans took thence the Bible which, somehow, first arrived at the treasury of Georg-August Universität in Göttingen. After some strong diplomatic efforts the delegate of this university (prof H. J. Beug) returned the statute to the Płock bishop, Bogdan Sikorski, as late as on 13th September 1978. Fortunately, thus the odyssey of the Płock monuments was brought to completion. The author has gathered the documentation dealing with the war history of the regained treasures of national culture.

Translated by Ryszard Knapiński